Nr. 18. Rok I

Wolne Słowo

Niedziela dnia 13. maja 1906.

PRENUMERATA:

we Lwowie: Kwartalnie z odnoszeniem 50 halerzy.

Na prowincyi: kwartalnie 80 halerzy.

wychodzi w niedzielę o 7. rano.

Numer pojedynczy 4 hal. na prowincyi 6 hal.

Czasopismo illustrowane, poświęcone polityce, sprawom ogólno-społecznym, literaturze i sztuce.

Redakcya i administracya Lwów, ul. Halicka 10.

Do nabycia w biurach dzienników i trafikach

Czas rozbrat wziąć z hakatą.

Popierajmy przemysł krajowy.



Zdzisław hr. Tarnowski. Prezes Tow. wzaj. ubezp. urzędników pryw.

Krok naprzód.

Przykre koleje polityczne, a niemniej przykre także i wewnętrzne stosunki przekonały nas o prawdzie, że na nikogo i na nic tylko na siebie i na swą robotę liczyć możemy i liczyć należy.

Nauka ta przychodzi nam bardzo późno, bo jakkolwiek odzwyczajamy się liczyć w polityce na innych to wewnętrznych stosunkach ujawnia się jeszcze zawsze wyczekiwania skąd pomocy, zasiłku nie Rada miejska, to może Wydział krajowy, Sejm, łaskawy rząd da jakąś subwencyjkę. W tem oglądamy się za jakąś pomocą „*Deus ex machina*“ marniejemy.

Niechże zaś ktoś poweźmie akcyę, wzniesie głowę ponad zwykłe stosunki życia codziennego to już nas razi jego męzkość, przedsiębiorczość, samodzielność, szczęśliwi, którzy się owiną przepisami, zwyczajem utartym — tych się lubi ci nam zawsze bliżsi, bo nas z drzymoty życia nie budzą. Nie wiedzieć doprawdy, czy jest w ogóle jaka dykasterya gminna, krajowa czy rządowa, jakaś prywatna instytucya, gdzieby lub ano ludzi samodzielnydh Możnaby o przyszłość naszą być zrozpaczonym, gdyby nie to, że przecież się znajdzie od czasu do czasu, grupa ludzi, którzy odważą się przekroczyć kordon utartych form życia i pragną coś nowego stworzyć.

Myśli te nasunęły nam się na uwagę kiedyśmy przypatrzyli bliżej akcyi naszej, zmierżającej ku pchaniu przemocą społeczeństa na drogi przemysłowo-kupieckie.

Podziwiać należy wytrwałą działalność pp dyrektorów Szydłowskiego, br. Battaglii i Olszewskiego na polu utrwalenia i rozwinięcia przemysłu naszego. Ile to krytyk, ile to niechęci, zawiści osobistej, otacza tych ludzi, że właśnie odważają się działać. Wiemy o tem wszyscy, a przecież znów się zjawia nowa akcya, która do tego samego celu tylko innymi środkami zdąża. Jest to akcya stworzenia dorocznych wielkich krajowych jarmarków. Przyklasnąć tej myśli należy i poprzeć jak najgoręcej; że zyska całe społeczeństwo nie ulega najmniejszej wątpliwości, zarobić na nim może każdy, kto tylko zarabiać umie. A bezsprzecznie nauczą się zarabiać masy, które z zakątka ciasnych swych stosunków wyruszyć nie mogą — jarmark wyprowadzi ich na widok.

Akcya jak wiemy, niedawno rozpoczęto a jednak przybrała poważne rozmiary.

Komitet rzucił w kraj tysiące odezw, zaangażował do wspólnej akcyi najpoważniejsze fachowe osobistości, zdobył sobie przychylność miarodajnych sfer kraju. Rada lwowska w zrozumieniu interesu miasta jednomyślną uchwałę, oddającą najpiękniejszy swój ogród na miejsce jarmarku zadokumentowała swą przychylność dla idei jarmarku.

Protektorka jarmarku *p. prezydentowa Michalska* zyskała szerokie sfery pań dla spraw jarmarku. Prezydent Michalski z tytułu swego stanowiska dołożył wszystkich starań, aby ułatwić akcyę jarmarkową. Urząd budowniczy, sekcya plantacyjna przygotowują teren dla jarmarku. Kilkanaście sekcyi fachowych pracuje z wytężeniem z całych sił — zgłoszenia też się mnożą począwszy od najprymitywniejszych wytworców miejskich, małomiasteczkowych a skończywszy na wyrobach fabrycznych; od rzeczy prostej aż do sztuki pięknej.

Tegoroczny jarmark obejmie wszystkie gałęzie wytwórczości.

Oprócz tego powstaną okazałe formalne pałace, przeznaczone na restauracyo, karuzele, huśtawki, strzelnice, dyski, teatry, hippodrom, przeznaczone na rozrywkę. Słowem jarmark tego roczny, jak z tego, co już mamy relacyę widać, będzie służył potrzebom ekonomicznym i będzie służył ku szlachetnej rozrywce.

Z chwili.

Lwów, 12. maja.

Austrya.

Posiedzenie Izby posłów odbędzie się dnia 15. b. m. posiedzenie Izby panów zaś w dzień następny t j. 16. b. m. Podkomitet opracował już projekt podziału okręgów wyborczych w Galicyi Dojście do skutku reformy wyborczej zdaje się być w bardzo dalekiem polu, przeróżne stronnictwa jakkolwiek Polacy okazują pojednawcze usposobienie, tawiają najróżnorodniejsze przeszkody. Według „Polcy narodowej“.

Wiekopomna rocznica

w „Sokole-Macierzy“.

„Sokół-Macierz“ rok rocznie nader uroczyście obchodzi Rocznicę Konstytucyi 3 Maja. I w tym roku wieczorek urządzony dnia 6 bm. wypadł nadspodziewanie, publiczności zebrało się więcej, niż po inne lata.

Wieczorek otworzył wstępnem słowem druh Władysław Janikowski.

Mowca zaczął swe przemówienie przypomnieniem samego dnia 3 Maja r. 1791. Zapał i radość — mówił — ogarnęły cały naród, bo uśmiechała mu się jutrzenka lepszej przyszłości. Na zamku królewskim huczały bębny, w kościołach śpiewano „Te Deum“ i biły dzwony, radość zmieszana z świergotem ptasząt i dźwiękiem dzwonów obiegała cały kraj i leciała hen daleko na lasy, łany, pola polskie, umajone bujnie wiośnianem kwieciem i skąpane kroplistą rosą w jasnem wiośnianem słońcu, słowem radość ogarnęła wszystkich, bo konstytucya miała przywrócić Polsce porządek a z nim i siły. Naród jął się pracy, wprowadzenia ładu, porządku i oświaty, Komisya edukacyjna, złożona z najświatlejszych mężów, pracuje gorliwie nad urządzeniem i poprawą szkół.

Za wpływem światłych, prawych a przejętych gorącą miłością ojczyzny mężów jak: Stanisław Małachowski, marszałek Sejmu, ks. biskup Hugo Kołłątaj, Ignacy Potocki i inni, wypracowano w porozumieniu z królem Stanisławem Augustem i ogłoszono wspomnianą konstytucyę, która była owocem i wykwitem pracy Sejmu czteroletniego Cóż więc zawierała konstytucya ta w owych 11 artykułach, że nazywamy ją „Wiekopomną“, święcimy ją tak uroczyście, korzymy się przed nią i jakkolwiek późniejsze wypadki sprawiły, że w życie nie weszła, stała się mimo to niejako testamentem, myślą przewodnią, która jaskrawą nicią przewija się aż do obecnej doby na kanwie naszego życia i naszej pracy narodowej“.

W dalszym ciągu druh Janikowski przypomniał obecnym główne punkta nowej ustawy konstytucyjnej, a porównawszy, wśród jakich towarzyszących okoliczności wprowadzono konstytucyę w Anglii (r. 1649 i 1789 rewolucye) i w Francyi (r. 1793 rewolucya) zaznaczył, że wprowadzenie konstytucyi 3 Maja odbyło się spokojnie, za zgodą powszechną i z poszanowaniem wszelkich podówczas obowiązujących praw.

Następnie mowca omówił zachowanie się dworów ościennych wobec nowego wypadku dziejowego, nadmieniając, że Leopold II. rad był, gdyż silna Polska broniłaby Austryę przed zaborem Prus i Rosyi, natomiast Fryderyk II. król pruski i caryca Katarzyna II. nie chcieli się zgodzić na to przeobrażenie wewnętrznego ustroju Polski. Przeszedłszy pokrótce historyę targowicy, d. Janikowski dał krótki pogląd na porozbiorową historye Polski, nie wyłączając ostatniego

nische Korespondenz“ parlamentarna komisya Koła i polscy czł. kom. ref. wyborczej zgodzili się na wniosek, by utworzyć 7 do 8 okręgów z większością żydowską.

Z za Kordonu.

Z powodu otwarcia Dumy, w Warszawie było oficyalne święto. Strejk, proklamowany przez socyalistów udał się tylko częściowo, w Łodzi był powszechny. Nad przemysłem warszawskim znów zawisło groźne widmo bezrobocia.

Przegląd powszechny.

Wspólność zasad.

Z powodu uczty w „ Narodnym Domu“
Żrą się i jawnie i pokyjomu
Z „ukraińcami“ „moskalofile“ ;
Są w zgodzie z sobą jednak o tyle —
Kiedy ich łączy wspólna nienawiść,
I złość do „Lachów“. niechęć i zawiść.
Tu między nimi nie ma już zwady,
Wspólne wyznają razem zasady.

Szkoła leśna.

Jest szkoła jedna polska , w całym polskim [kraju,
Zamiast dbać tylko o to, aby się podniosła,
To my, ot, dla zasady, tak już dla zwyczaju,
Staramy się (: w nas zawsze kiełkuje myśl [wzniosła:),
Ażeby... no wam powiem, gdyście nie wie- [wiedzieli,
Ażeby... szkołę taką... najrychlej zamknęli

Kradzież tytoniu w Winnikach.

Niemcy, jeżeli kradną, kradną na miliony,
I zatrą całą sprawę. Tu mała kropelka
W Winnikach. Niemcy trąbią na wszystkie [już strony,
Że w Galicyi złodzieje ... defraudacja wielka.
Morze zrobili teraz z maleńkiej kropelki,
Źdźbło widzą w oku brata, w swem nie wi- [dzą belki.

A. Bar.

Zdzisław hr. Tarnowski.

Zdzisław hr. Tarnowski jest trzecim z rzędu prezesm Towarzystwa powyżej wspomnianego. Wybrany został jednogłośnie w dniu 22. maja 1902 roku. Poprzednikiem jego był J. E. p. Namiestnik Andrzej hr. Potocki, który od r. 1899 aż do czasu zamianowania go Małszałkiem krajowym tak wydatną rozwinął działalność jako prezes Towarzystwa idąc śladami ś. p. Stefana hr. Zamojskiego, który znowu od początku założenia Towarzystwa t. j. od r. 1867 aż do swego zgonu w r. 1899 t. j. przez lat 32 kierował jego losami i był prawdziwym opiekunem i orędownikiem spraw urzędników prywatnych.

Zdzisław hr. Tarnowski urodził się w Dzikowie, w ziemi Sandomirskiej. Liczy lat 43. Jest synem ś p. Jana Marszałka krajowego, człowieka wielce zasłużonego około kraju wogóle, a w szczególności około powiatu tarnobrzeskiego. Jego to staraniem brzegi Wisły zostały tamami zabezpieczone, przez co niezliczony miliony uchronił od zagłady w tej ziemi sandomierskiej, słynącej pszenicą. Ś. p. Jan okolice piaszczyste swego powiatu zalesił. dołożywszy starań, by tamtędy szła kolej żelazna otworzył powiat niegdyś deskami zabity. Ś. p. Jan bardzo zasłużył się około rozwoju szkolnictwa w swoich dobrach, jak niemniej przez wzniesienie klasztoru SS. Dominakanek w Wielowsi, tej sławnej wsi, która od pięciuset lat zostaje w rękach Tarnowskich. SS. Dominikanki utrzymują wzorową szkołę i mają obowiązek pielęgnowania chorych w całej okolicy, przebywają zaś w chatach wieśniaczych, czem wielce się przyczyniają do podniesienia cywilizacyi u prostego ludu. Wzorowe zostawił gospodarstwo, które syn Zdzisław po przedwcześnie zgasłym ojcu wprawną objął ręką.

Zdzisław hr. Tarnowski studya gimn. i uniwers. odbył w Krakowie, rolnicze za granicą — dłuższy zaś czas spędził przy wzorowych gospodarstwach w Ks. Poznańskiem. Z ojca miał popęd do utrzymania w dobrym stanie nietylko gospodarstwa własnego, ale także do zabezpieczenia losu tych wszystkich, którzy na jego gruncie pracowali. Stąd też jego pełna trudu i nie bez zaparcia się pewnego działalność w Tow. wz. u. u. pryw.

Z ojca imatki Zofii z hr. Zamoyskich miał także popęd do wszelkich praw społecznych. Dlatego to zaraz zajął się u siebie bazarem handlowym, ktory został założony w Tarnobrzegu, stąd to jako poseł na Sejm krajowy, w Sejmie agi-

---

powstania z roku 1863. Z naciskiem akcentował świetne zwycięstwo Kościuszki pod Racławicami, gdzie obok „Piastowych Orłów“ powiewały ze „snopem zboża“ sztandary, gdzie hasło dla nich „żywią i bronią“ rozbrzmiewało kosą dzielnych włościan ziemi Krakowskiej i zapisało przyszłość swoją w Konstytucyi 3 Maja jednem dziś narodowem tętnem, coraz to silniej bijącem.

W dalszym ciągu druh Janikowski zastanowił się nad organiczną pracą, która się u nas rozpoczęła w r. 1867 po ostatnim pogromie. Z pośród różnych towarzystw i instytucyi, które wysoko podniosły sztandar pracy narodowej, poważne stanowisko zajęło „Sokolstwo“ polskie rozsiane od brzegów Zbrucza i Karpackich szczytów aż po prastare lechickie dzierżawy Piastów i sine fale Bałtyku, a nawet dalej, aż hen w nadreńskiej krainy, w naszem sercu wrogiego nam prusactwa.

„Mamy — mówił druh J. — jedne cele, jedne myśli i jedną pracę, a da Bóg kiedyś będziem mieli i jedno zwycięstwo“. Mowca, zachęciwszy i kobiety i młodzież do wytrwałej zgodnej pracy narodowej, nawoływał szczególnie młodzież, aby się nie dała wciągnąć w wir zgubnych prądów, jakie usiłują u nas coraz więcej wywoływać zarówno wrogowie nasi jak i spadkobiercy idei targowickiej a więc ludzie powolni lub sami z gruntu obałamuceni i zakończył następującemi słowy :

„Idźmy wspólnie zawsze i wszędzie w naszej pracy narodowej z tą głęboką wiarą w jaśniejszą przyszłość naszą, ćwiczmy mięśnie, krzepmy ducha bądźmy pracownikami bez szału ale i bez bojaźni a to będzie najwspanialszem uświęceniem rocznic epokowych w dziejach narodu naszego, a zarazem najwymowniejszym dowodem, że ten wielki naród polski nie zginął ale na hańbę i srom wszystkim wrogom naszyw żyje i żyć będzie, bo światło i prawda zawsze zwyciężyć muszą. A zejdzie ta gwiazda swobody, ta upragniona przez nas wszystkich chwila, zagrzmią surmy, przyjdą nowe, wiekopomne Racławice, gdy zegar dziejowy zadzwoni nam na wielką jutrznię „Zmartychwstania“.

Po przemowie przyjętej burzą niemilknących oklasków spiewały trzy chóry „Sokoła - Macierzy: mięszany męski i żeński. Młody Wiktorek S. i p. Anna Złotnicka wypełnili część deklamacyjną, pp. Anna Demetrówna i artysta teatru miejskiego p. Sawicki część wokalną część instrumentalną zaś W. Mann. Wieczór, który zostawił budujące wrażenie, zakończyło odegranie jednoaktówki „W dzień Konstytucyi“ przez art. dramatyczną p. S. Sumperową, pp. Partykiewicza, Faliszewskiego i Lecha.

---

towal usilnie za biurami pracy, ażeby iść z pomocą ludności najuboższej i chronić ją o ile możności przed wyzyskiem.

Wielką zasługą Zdzisława hr. Tarnowskiego wobec kraju jest niewątpliwie wykupienie z rąk berlińskiej firmy 40.000 morgów lasów. łąk i ziemi ornej w okolicach Tarnobrzega, do czego początek dał ojciec jego ś. p. Jan, wykupiwszy dobra Chmielów z rąk obcych Beustów i Schaffgotschów.

Również jak za czasów ś. p. Ojca, ludność uboga znajduje hojną, a litościwą rękę w zamku dzikowskim. Obok hr. Zdzisława godnie stanęła do pracy obywatelskiej zacna małżonka jego z domu hr. Potocka, córka ś. p. Artura, tak przedwcześnie zmarłego, a tyle już zasłużonego. Spełnia ona z wielką gorliwością tesame cnoty cichej, a błogos. w skutkach dobroczynności, którą matka hr. Zdzisława, wspomniana już hr. Zofia z hr. Zamoyskich słynie w całym kraju i słusznie u prostego ludu tamtych stron nazywana *„Matka ubogich i nieszczęśliwych“*. Nic też bardziej miłego, jak słyszeć pieśń śpiewaną przez pastuchów wiejskich w stronach tarnobrzeskich:

„Niema ci to niema, jak ci to w Dzikowie,
Tam są polskie panie i polscy panowie“.

Sam lud odczuł różnicę, bo miał w sąsiedztwie dwory Beus ów, Schindlerów i innych, a że Tarnowscy usprawiedliwili pieśń ludową, dowodem, że powykupowali ziemię z rąk obcych i taką opieką lud tamtejszych stron otoczyli.

Stanisław Bal.

P. St. Bal nacz. biura, liczy obecnie 46 lat. Po ukończeniu gimn. w Przemyślu z wyszczególnieniem, uczęszczał na wydział filozoficzny wszechnicy wiedeńskiej i słuchał wykładów znakomitych ekonomistów: psofesorów Steina, Mengera i innych. Ukończywszy wszechnicę p. Bal. został profesorem w gimnazyum wiedeńskim, a za namową ś. p. I. prezesa Tow. Stefana hr. Zamoyskiego objął w r. 1890 posadę w Tow. urzędników prwatnych ze skromną płacą 500 zł. rocznie. Z młodzieńczym zapałem młody urzędnik poświęcił całą swą wiedzę i wszystkie swe siły, oraz ducha swego organizacyjnego instytucyi, do której wszedł. Jął się wydania broszur, dotyczacych ustawy pensyjnej urzędników prywatnych, koroną zaśna tem polu jest obszerne dzieło przezeń ułożone w r. 1903 p. t. „Historya urzędników prywatnych“. Naczelnik p. Bal nie poprzestawał na szerzeniu nowych idei piórem. Rzucił się w wir agitacyi za przeistoczeniem Tw. wzaj. pom. Urzędników pryw. w instytucyę, któraby po zaprowadzeniu państw. Zakładu ubezpieczenia urzędników pryw. mogła się stać filialną na Galicyę. Zabiegi p. Bala zostały jak wiemy uwieńczone pomyślnym skutkiem Tow. urzędników prywatnych zostało zamienione w Tow. wz. ubezpieczeń urzędników pryw.

Lecz p. Bala zastajemy także i na innych polach pracy. Będąc jeszcze w Wiedniu umieszczał prace naukowe z dziedziny ekonomii społecznej, był współpracownikiem „Ekonomisty“ za redakcyi śp. Szczepanowskiego i Witołda Lewickiego, w latach 80 zamieścił w „Trybunie“ artykuły o „Antisemityźmie“. Zanalizował istotę jego i wykazał zgubność tego niezdrowego prądu.



W 5 lat po swem przybyciu do Lwowa poparł gorąco myśl założenia Tow. ludoznawstwa. Był też jednym z założycieli tego Tow. razem z ś. p. prof. dr. Kaliną. W Tow. ludoznawczem, którego wiceprezesem jest obecnie nader czynny udział. Zeszłego roku zajął się urządzeniem zjazdu jubileuszowego oraz wystawy etnograficznoj w salach m Muzeum.

Schnell fertig ist die Jugend
mit dem Wort, das schwer
sich handhabt, wie des
Messers Schneide, aus
ihrem heissen Kopfe nimmt
sie keck der Dinge Mass,
das sie nur selber richtet.

Dnia 1 maja b. r. odbył się 26 z rzędu i ostatni w tym sezonie koncert w Filharmonii lwowskiej. Wystąpili trzej artyści: Ferari Caruso, Gracco Mattioni i Jenny Schubert. Koncertanci nie podobali się pp. recenzentom, byli niedysponowani lub też program nieszczególnie nadawał się do wykonywania — dość na tem, że był pod względem artystycznego effektu najsłabszym koncertem w całym sezonie.

Przypominam, że cały sezon obfitował w gwiazdy pierwszorzędne nietylko u nas, ale i na największych estradach światowych, przypominam, żeśmy słyszeli: Friedmanna, Kruszelnicką, Genne Bellincioni, Śliwińskiego, Thomsona. Slezaka Siggię la Monda, Rangla, Acte, Schalitównę, Laurę Helbling, Burmestera, Tilli Können, czeski kwartet Marlean, Isaye. Societe des Instrumentes Anciens, Kreislera, Auera, kwartet Sevcika, Kociana, Vélavę, Löwenhoffównę i Setmajerównę; materyał zatem wspaniały do podniosłych wrażeń dla publiczności i do pochlebnych recenzyi prasy.

Zdawało się, że po tylu dowodach skrzętnej przedsiębiorczości, jak to powszechnie wiadomo nietylko nic rentowanej materyaluie, alè wymagającej dokładania pieniężnego — zdawało się, że Dyrekcya Filharmonii zdobyła sobie za to wdzięczność i uznanie wszystkich.

Tymczasem wystarczyła niedyspozycya jednego tenora, ażeby całą tę pracę zniesławić a co więcej zakwestyonować całą.

P. Niewiadomski insunuje, jakoby Dyrekcya Filharmonii padła ofiarą szantażu i kwalifikuje tę trójkę „wyjców“ prosto do Colosseum. Oczywiście, że nie zaniedbuje tej okazyi użyć do ostrego skarcenia Dyrekcyi Filharmonii z powodu *»zadrwienia grubego tym razem z publiczności.*

— *Roma locuta, causa finita.«* P. Niewiadomski, mając do dyspozycyi, najpoczytniejsze pismo lwowskie, stał się w naszym światku *sui generis* „Menelikiem“.

Lecz, gdzie „wielki pies, zaszczeka, odzywać się zwykły i małe pieski“ — powiada przysłowie ludowe. Dlatego „Przegląd“ nie wahał się nazwać śpiewaków „trójką wykpigroszów“ kwalifikującą się do *Cafe chantans*, nie szczędząc oczywiście kopnięcia Zarządowi Filharmonii.

Młodziutki sprawozdawca *»Gazety lwowskiej«* znalazł wdzięczne pole do reporterskiego rozszerzenia sentencyi „Menel ka“ — szlachetny recenzent „Gazety Narodowej“ p. Gruder, zawtórował mu tak serdecznie, że przesądził już nietylko o wartości artystycznej *ensemblu* koncertowego, ale i o życiu samej Filharmonii. dla której miał tylko formalne ataki żółci i nienawiści.

Rezenzye, zabarwnione taką animozyą, wynikające z jednego jedynego cokolwiek słabszego kocertu, zakrawają na inspiracye.

Zaciekawiony udałem się osobiście do Dyrekcyi Filharmonii z zapytaniem, co o tem myśli.

Oto jej informacye.

„Towarzystwo włoskie zostało polecone przez agencyę hamburską „Marpurgo et Alessandri“. Pietro Ferari Caruso jest dobrze znanym w świecie tenorem Pismo muzyczne „L' Arte“ z dn. 30/4 b. r. nazywa go: »*ottimo tennore dalla voce vibrata e poderosa, che in molte stagioni aveva saputo raccogliere plausi ed onori in molti teatri d'Italia* najlepszym tenorem o głosie potężnym, który tak bardzo się, podobał i taką zjednał sobie sławę w wielu teatrach włoskich.

Wskutek tak ostrej krytyki tego śpiewaka Dyrekcya zwróciła się z telegraficznem zapytaniem do wielkiego kompozytora Juliusza Masseneta w Paryżu, na którego artysta się powoływał. Dyrekcya otrzymała odpowiedź, iż tenor Ferari odniósł wielkie sukcesy w teatrach włoskich.

„Salzburgskie gazety,“ które przeglądnąłem w Dyrekcyi Filharmonii, w szczególności „Salzburger Volksblatt“ z 17/4 b. r. ma największe pochwały dla „Manrica“ w *Trubadurze Verdiego*, wykonanego przez Fararięgo Carusę na tydzień przed koncertem lwowskim.

Panna Jenny Schubert nadesłała w odpowiedzi na inwektywy zacietrzewionych pp. recenzentów oryginalny list Pucciniego z Torre del Lago (Toscana) w którym wielki kompozytor ma dla niej wyrazy pełne szacunku i porozumiewa się co do kreowania, przez nią jakiejś ważnej partyi z najnowszej jego opery.

„Neue Musik und Literatur Zeitung“ z dn 15/2 1906 r. cieszy się, iż p. Jenny Schubert, która odnosiła takie wielkie tryumfy na scenach włoskich przybędzie wkrótce na gościnne występy.

„Frl Schubert“ — pisze dalej przytoczony powyżej organ — „dürfte dem Wiener Publikum noch in bester Erinnerung sein und zwar durch ihr Auftreten vor zwei Jahren im Theater an der Wien, gelegentlich eines Gastspieles einer italienischen Opern-Truppe, wo sie damals grosse Triumphe als Primadonne feierte“.

Dalej przekonałem się iż owa Jenny Schubert była jedną z gwiazd włoskiej opery, goszczącej w Wiedniu z Bonoim i zbierała tryumfy; jako Santuzza wraz z Andrininim Remo i Donizettim.

P. Graeco Mattioni zachwycają się włoskie dzienniki, podnosząc wielką „*educazione artistica molto applaudito*“.

Jednem słowem same wielkie pochwały i niezbite dowody, iż to artyści sławni i poważani.

Widziałem również paszport oryginalny Farariego, a zatem dokument urzędowy. Ferari posiada nazwisko artystyczne, uwidocznione na paszporcie — *in arte Caruso*“.

A zatem wszystko w największym porządku; artyści poleceni przez najpierwsze powagi świata, to chyba *Massenet i Punccini* — to proszę mi wybaczyć — „pomimo całego patryotyzmu lokalnego“ — muszę przyznać *powagi większe* aniżeli Niewiadomski a nawet Gruder.

Dlaczegoż więc tyle jadu, tyle oszczerstw i napaści z powodu ich koncertu? Dyrekcya Filharmonii nie dała mi na to żadnej odpowiedzi.

Niemam nic przeciw temu, jeżeli mi kto powie, że *ensemble* ten wykonał swój program niżej wszelkiej krytyki Zdarza się przecież i największym wirtuozom że bywają niedyspowani, przypuszczam nawet, że na progu naszego miasta stracili resztki głosu — ale czy godzi się za to rzucać na nich obelgi i zatrute jadem strzały, nie zasięgnąwszy nawet informacyi, kto są oni i jaka ich przeszłość?

Panowie recenzenci! Nieładnie to wobec obcych — lecz jakże nieszlachetnie wobec instytucyi, która was obdarzyła (ba i bezpłatnie takim sezonem! Lekkomyślnie wydanym sądem osądziliście najwymowniej siebie samych.

(*Verax.*)

G. K. O.

Lwów, 12 maja.

We czwartek dnia 10 bm. odbyło się o godzinie 10 przed południem walne zgromadzenie członków Galicyjskiej Kasy Oszczędności. Przybyło 42 członków, przewodniczył prezes R. N. poseł Stanisław Niezabitowski, który zebranym przedstawił nowego dyrektora oddziału hipotecznego p. dr. Ferdynanda Kwiatkowskiego. Imieniem komisyi rewizyjnej radca Pierożyński uczynił następujący wniosek: „Walne zgromadzenie członków tow. gal. Kasy oszczędności, przyjmując do wiadomości rachunki kasy za r. 1905 wnosi; Wysoki sejm raczy w myśl § 38 statutu udzielić zarządowi absolutoryum z rachunków za rok 1905. Równocześnie poruszył r. Pierożyński sprawę t. zw. „interesów w likwidacyi“, zaznaczając, że zarząd kasy dążył usilnie do pozbycia się tych interesów, że mu się to jednak nie udało. Z wielu względów nie przystąpiono też do założenia tow. akcyjnego dla „interesów w likwidacyi“.

W dyskusyi p. Riedel zapytywał, jakie stanowisko zajęło Namiestnictwo i Wydział krajowy w obec rachunków z zeszłego roku, interpelował również o sprawę osobnego „syndyka“ dla „interesów w likwidacyi“. Po odpowiedzi danej p. R. przez dyr. Kwiatkowskiego przyjęto jednogłośnie wnioski referenta.

W sprawozdaniu swem, jak już powyżej przytoczono, radca Pierożyński czuł się spowodowanym potrącić o sprawy tzw. „interesów likwidacyi“, zatem o sprawę, która jak „miecz Damoklesa“ zawisła nad tą kasą, która stała się istnem darem „Danaów“.

Niewielu ma o tej sprawie dość jasne pojęcie, toteż nie zawadzi, gdy sprawę likwidcyi którą o G. K. O. podały dzienniki uzupełnimy szerszem jej omówieniem.

Nowy zarząd G. K. O., który w 1898 r. objął jej agendy stanął wobec faktu, że tymczasowy Zarząd G. K. O. celem ratowania pretensyi G. K. O. do Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego mają być kopalnie nafty, do tych dłużników należące, na rachunek Kasy administrowane i o ile możności, jak najrychlej sprzedane, nadto, że celem zapobieżenia otwarcia konkursu do majątku tych dłużników, a w konsekwencyi celem zapobieżenia sprzedaży licytacyjnej ich kopalń, długi tychże mają być przez kasę w drodze układu z wierzycielami skupione.

Wobec powszechnego wówczas wyobrażenia o wysokiej wartości tych kopalń (a wyobrażenie to może i było uzasadnione z powodu wysokich cen ropy w owym czasie) powyższy krok tymczasowego zarządu był zupełnie zrozumiały i nowy zarząd wykonując powyższy plan, objął w administracyę w mowie będące kopalnie naprzód przez przymusowego zarządcę p. Bogusława Łodzińskiego, a potem przez własne organa.

Zarząd przystąpił do spłaty długów hipotecznych, wekslowych i książkowych, wydając na ten ostatni cel z funduszu obrotowego poważną sumę 2,788.661 K. 61 hal. Uczyniony krok pierwszy, wymagał i dalszych a według wykazów ruch i stan interesów w likwidacyi od roku 1899 po koniec grudnia 1904 r. przedstawiał się następująco:

Zarząd kasy wydał na skup powyżej wymienionych pretensyi 2,788.661 kor. 61 h. na kupno II połowy Borysławskiej kopalni 4.896.678 K. 69 h. na koszta i należytości skarbowe i zabezpieczenia pretensyi kasy 53.699 k. 85 h. na odsetki od skupionych pretensyi, które ustanowiono do bilansu 141.236 kor. 82 h, razem zatem 8.520,307 kor. 13 h.

Na tę kwotę zainkasowano ze sprzedaży, względnie ściągnięcia różnych, aktywów likwidacyjnych 595.752 K. z dochodu kopalń 2.726.418 K. 50 h. z przepadłego zadatku 950.000 K. razem 4.272.170 kor. 50 h. zatem G.K.O. dopłaciła w tym okresie czasu z funduszu obrotowego kasy do t. zw. „interesów w likwidacyi kwotę 4.248.136 kor, 63 h.

Jak Cz, telnik zauważył, to poważną sumę stanowią główne pozyzye wydatków: skup pretensyi osób trzecich do Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego oraz przykupno połowy Borysławia i 10 prc. Kosmacza, a suma ta wynosi 3.428.691 K, 77 h.

Skup pretensyi był wydatkiem koniecznym, bo w przeciwnym razie kopalnię byłoby się zlicytowało. a gdyby to się było stało, wówczas G. K. O. utraciłaby pokrycie dla kilkunastomilionowych pretensyi swych. I wydatek 640.030 kor. 16 h. był wydatkiem niezbędnym. Obróconym został j. w. na kupno połowy kopalni borysławskiej od Banku düsseldorfskiego i kupno 10 prc. nowego udziału Dr. Zubera w terenach kosmackich. Wydatek podyktowała konieczność, bo w kopalniach w Schodnicy, której produkcya od r. 1899 poczęła z przyczyn naturalnych stale spadać i prócz połowy kopalni borysławskiej wróżącej wówczas dobrą przyszłość, objęła G. K. O. same tylko nieodkryte tereny. Gdyby zatem G. K. O. była dopuściła do przymusowej sprzedaży połowy kopalni borysławskiej przez Bank düsseldorfski, celem ściągnięcia należnych mu zaliczek na popęd całej kopalni, byłaby się Kasa naraziła na to, że na pokrycie swych kilkunastumilionowych pretensyi miałaby była tylko upadającą i wyczerpującą się kopalnię w Schodnicy i cały szereg nieodkrytych terenów naftowych, przedstawiających bardzo małą stosunkowo wartość.

Także koszta ruchu, okazują niedobór w tem pięcioleciu. Gdy bowiem dochodu było 2,726.418 K 50 hal., to wydatki wynoszą 4,896.678 K 67 h. — czyli niedobór dochodzi do wysokości 2,170.260 K 19 hal. Niedobór spowodowały: spadek produkcyi i spadek cen surowca. Są to zatem okoliczności zewnętrzne, których ani zmienić ani uchylić nie było można. Gdy G. K. O. obejmowała interesy likwidacyjne za ropę w r. 1899 płacono 6 kor., w latach następnych zaś nastąpiła redukcya ceny na 1 kor. 40 hal., a dzisiaj jeszcze nie przenosi 3 kor. Co sie tyczy spadku produkcyi, to było obowiązkiem Dyrekcyi podnieść tę produkcyę. Do tego prowadzi droga wierceń intenzywnych — do intenzywnych wierceń potrzeba pieniędzy, bo jednia studnia wymaga najmniej 200.000 kor. wkładu.

Pytanie, czy wkłady były konieczne? Odpowiedź wypadnie twierdząco, bo bez nich objekty G. K. O. byłyby się stały bezwartościowe zatem to, co się stało, nie było i nie jest nieoględnością, lecz zwykłą koniecznością w przedsiębiorstwach naftowych. Zauważyć się musi, że żadne przedsięiorstwo naftowe wkładów w nowe wiercenia, zwłaszcza w terenach pewnych (a takiemi są Borysławskle) nie uważa za wydatek, lecz wprowadza je do bilansu, jako inwestycyę, umorzoną stopniowo od chwiii produktywności studni. Gdyby G. K. O. trzymała się tego, to niedobór znacznieby się zredukował. Sposób prowadzenia kopalń przez G. K. O. w danych okolicznościach tedy był jedynie racyonalny, prowadził do rentowności, która zdolną była stworzyć podstawę rzeczową do ich sprzedaży. A nie było to rzeczą łatwą, gdy się uwzględni kolizyę między interesami Kasy a interesem przedsiębiorstwa naftowego, jako takiego.

Bo przecież ciągle szło o to aby przy oszczędności we wkładach, nie przekroczyć granicy poza którą zaczynała się już oczyista deprecyacya kopalń G. K. O.

Zarząd G. K. O nie chcąc naruszać dalej funduszu obrotowego zastanowił wiercenie szybów Nr. VI. w Kosmaczu i w Nahajowicach, aby zredukować inwestycye.

O ile nam wiadomo Zarząd G. K. O. traktuje o sprzedaż kopalń i nawiązał już pewne rokowania. Zarządowi niebrak dobrej woli, ożywiony jest w poczuciu swem obywatelskiem najlepszemi chęciami. W czasach, gdy chodzi o tak ważne transakcye, raczej wskazaną jest rezerwa w wydawaniu sądu, potrzebną jest cierpliwość, koniecznym rozum i spryt handlowy.

(gl.)

T. Wz. U. U. pr.

Dnia 7. i 8. b. m obradowali we Lwowie w sali Rady miejskiej, delegaci Towarzystwa wzajemn ch ubezpieczeń urzędników prywatnych.

Instytucya ta, założona w r. 1867 jest wynikiem asocyacyi i samopomocy tego przeważającego odłamu stanu urzędników prywatnych, który oddając olbrzymie usługi społeczeństwu i krajowi pozbawiony jest w zamian wszel kiego zaopatrzenia na przyszłość tak dla siebie jak i swych rodzin, a więc w I. rzędzie urzędników rolnych i lasowych.

Towarzystwo w mowie będące nosiło przez szereg lat nazwę „Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów“ później (urzędników) prywatnych“ Jako intytucya oparta na wzajemnej pomocy przetrwało Towarzystwo 37 lat istnienia, a celem jego było popieranie i ochrona materyalnych i moralnych interesów swoich członków. Z jednego i drugiego zadania wywiązała się ku pożytkowi całego stanu, bo z jednej strony zrzeszyło porozrzucane po całym kraju jednostki i zapalając je organicznie uczyniło poważnym czynnikiem z życia społeczeństwa, z drugiej zaś strony wypełniło tę lukę, jaką tworzyło dotąd brak zaopatrzenia dla inwalidów, starców wdów i sieró urzędników prywatnych.

Rozumie się, że jako wytwór samopomocy i na niej się tylko opierający, nie wypełni ono tej luki tak szczelnie, dawało tyle, na ile pozwalały fundusze uzbierane ze składek członków, którzy znów, licho płatni nie wiele składać mogli i mogą.

Wymiar zapomóg nie opierał się na matematycznych podstawach, lecz zależał od corocznego stanu funduszów. Ponieważ tego rodzaju zapomogi nie zapewniały, jeśli już nie pewnego, to bodaj ustalonego raz na zawsze zaopatrzenia — uchwalił w r. 1904 Zarząd Towarzystwa ustalić normy pensyjne i przeobrazić Towarzystwo na ubezpieczeniowe, oparte na asekuracyjno-technicznych podstawach. Ministerstwo zatwierdziło zmieniony w tym kierunku statut — i odtąd nosi Towarzystwo nazwę „Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych“. Jako takie spełnia ono jedyne w kraju to zadanie, jakie ma spełniać w przyszłości projektowana ustawa pensyjna dla urzędników prywatnych, choć nie w tym rozmiarze, bo będąc ciągle oparta na samopomocy — zabezpiecza byt swoich członków tylko w jej granicach. Cyfry jakie widzimy w ostatniem sprawozdaniu za r. 1905, dowodzą jednak, że choć w szczupłych granicach zadanie to bardzo poważne. W ciągu 38 lat istnienia wypłaciło Towarzystwo to na zapomogi, renty i pensye 2,549.433 K. utrzymuje dziś 1045 osób (emerytów, wdów i sierót). Fundusze kasy pensyjnej, kosztów zarządu i dobroczynne (fundacye stypendyjne, posagowe i bursowe) wynoszą z końcem roku 1905 1,792.403 kor. (w ciągu r. 1905 wzrosły fundusze te o K 165.255). Członków rzeczywistych ubezpieczonych liczy Towarzystwo około 2100.

W porównaniu z liczbą wszystkich rzędników prywatnych naszego kraju cyfra ta stosunkowo bardzo mała — znać, że znaczna część albo nie jest świadomą doniosłości tego rodzaju instytucyi i solidarności zawodowej lub stosunki materyalne nie pozwalają na zabezpieczenie swej przyszłości. Dlatego Towa-

rzystwo w interesie całego stanu, tak członków jak i nieczłonków dokłada u silnych starań, by ustawa pensyjna dla urzędników prywatnych jak najrychlej doszła do skutu.

Zaznaczyć tu wypada, że Towarzystwo cieszy się wielkiem uznaniem i poparciem ze strony licznych właścicieli dóbr, którzy w wielkiej liczbie są członkami wspierającymi dożywotnimi lub corocznie opłacającymi składkę — a zarazem ich liczba już dziś dobrowolnie opłaca część premij za swych urzędników, do czego obowiązana będzie z wejścia w życie ustawy pensyjnej. Przypisać to należy w znanej mierze zabiegom obecnego prezesa Towarzystwa Zdzisława hr. Tarnowskiego, który nie szczędzi swych zabiegów około rozwoju Towarzystwa, które też rokuje sobie pewną przyszłość. Podnieść wszelako należy, że T. wz u. u. pr. podstawy materyalne, organizacyę nowoczesną, technikę asekuracyjną dał teraźniejszy jego naczelnik p. Stanisław Bal.

Przyjaciel polskich przemysłowców.

Poruszona przez nas w ostatnim Numerze „Wolnego Słowa“ sprawa krzywdzenia naszych przemysłowców przez lwowską Dyrekcyę znalazła niestety nietylko potwierdzenie u interesentów, ale nadto nadesłano nam materyały, które mimowoli nasuwają nam pytanie: „Gdzie żyjemy?“

Bohaterem ma być p. nadinspektor Marcinkiewicz, podajemy to nazwisko na wieczystą pamiątkę. Według opowiadań p. Marcinkiewicz ma być „ein Protections-Kind, ukończywszy bowiem, jak twierdzą, zaledwie całych 6 klas gimnazyalnych zajmuje stanowisko, któreby zajmować powinien zdolny technik lub zdolny ukończony prawnik. Nic też dziwnego, że w obcowaniu ze stronami ma być wprost grubianinem, miał oświadczyć, że pragnie być „naddyrektorem“ nad wszystkimi oddziałami.

Interesenci opowiadają wprost horendalne rzeczy. Gdy któryś zgłosi się po 5 lub 6 tygodniach z prośbą o asygnatę za dostarczone roboty, p. Marcinkiewicz zwykł nie załatwiać sprawy, a gdy interesent w grzeczny sposób prosić zaczyna, że mu potrzeba pieniędzy, zwykł stawać się grubiańskim.

Jak z jednej strony umie dawać uczuć władzę sześcioklasisty gdy chodzi o zapłatę, tak też p. sześcioklasista umie dyktować niemiłosierne kary. Cyfra grzywien, którą wymierzył dochodzić ma narazie do kwoty 300.000 koron. Jednemu przemysłowcowi, dostarczył robót na 5000 kor. wymierzył karę na 7000 kor. człowiekowi pewnemu, który niema w majątku 300 koron, kazał sześcioklasista płacić 2000 koron i t. d.

Wprawdzie Ministerstwo przechodzi zazwyczaj do porządku dziennego nad zapędami zacnego sześcioklasisty gdy się wniesie rekurs, lecz skromne zapytanie do r dw. p. Rybickiego: *czy w istocie nie ma sposobu na to aby p. M- uczynić nieszkodliwym?*.

Bywały wypadki, że interesenci, krzywdzeni zaczęli przedstawiać p. naddyrektorowi, że jeśli nie zaprzestanie swych praktyk, to kolej na tem wiele straci, bo zacznie się składać oferty ze znacznie wyższemi cenami. P. naddyrektor miał oświadczyć, na to: *„Mnie to nic nie obchodzi, niechaj kolej płaci podwójne ceny.*

Zanim p. sześcioklasiście odpowiedzą na to, jego przełożeni, może z Ministerstwa, my mu tym razem oświadczamy: że jest niczem innem jak tylko funkcyonaryuszem „bałaguły“ w innem znaczeniu, który utrzymuje siebie i swych funkcyonaryuszów z opłat, które my składamy za jazdę i za przewóz towarów. Tabakierę tę urządzono dla wygody nosa, a nos upomni się o swoje prawa.

Czy może p. naddyrektor, uważający, jak twierdzą krzywdzeni siebie za I osobę w Dyrekcyi, sądzi, że tym sposobem zaskarbi sobie jeszcze wyższy awans lub na remuneracyę za nadmiar gorliwości? Niechaj spojrzy na Rosyę — już i tam takie rzeczy przestały popłacać i niechaj pamięta o zdaniu: „Der Mohr hat seine Schuldigkeit gethan, er kann gehen!“.

MAŁY FEJLETON.

Z wycieczki w okolice Wezuwiusza.

Matylda Serao, słynna powieściopisarka włoska, ogłosiła w dzienniku „Giorno“ bardzo zajmujący i przejmujący opis nowej wycieczki w najbliższe okolice, ziejącego ogniem Wezuwiusza. Podajemy z opisu urywek:

„W obliczu tych niezmożonych sił żywiołowych człowiek niemieje; wszyscy, którzy zbliżają się do miejsca katastrofy, są jakgdyby oszołomieni tym strasznym widokiem i uczuciu grozy i przygnębienia dają wyraz tylko krótkiemi, urywanemi słowami.

Naokoło, wśród pól i winnic, czernią się wszystkie drogi tłumami uciekających, a pośród tego ogólnego, a tak wymownego milczenia zbolałych rzesz słychać tem wyraźniej mowę wulkanu — to grzmoty, towarzyszące powtarzającym się w pewnych odstępach podziemnym wstrząśnieniom. Ziemia drży pod naszemi nogami. Coraz jaskrawsze, coraz jaśniejsze, coraz czerwieńsze wstęgi płomieni buchają z otwartego boku góry. Olbrzymia rozpadlina powstała wskutek jednego z dawniejszych wybuchów, a tworząca obecnie dolinę — gdzie na pokładach lawy z odległych przedhistorycznych czasów rosną drzewa oliwne i rozciągają się winnice — pokrywa się teraz nową powłoką płynnej masy wulkanicznej.

Wrażenia, jakiego doznaje się na widok tego pola lawy, nie da się wprost ująć w słowa. Na kilka kroków przed nami rozlewa się groźnie olbrzymia, niekształtna czarna masa. Ulegamy na chwilę złudzeniu, że stoimy na brzegu opustoszałego morza, którego spienione fale zamarły i skamieniały pod wpływem jakiejś niezwykłej cudownej mocy. A przecież nie jest to morze zupełnie martwe, W jego głębi nurtuje jeszcze ogień i płomienie, które niekiedy błyskają białym żarem. Na prawo w drugiej odnodze strumienia lawy, pod czarną, skrzepłą powłoką, kryje się prawdziwe morze płomieni.

Ta czarna powłoka jest dosyć cienka: pod nią przepływa ognista fala, która coraz to nowe masy ognia ściele u naszych stóp; niby ogniste łzy toczą się te fale po ziemi i rozpływają się po jej powierzchni. To wspaniałe, groźne widowisko wabi nas coraz bliżej nad brzeg morza ognia, którego dno stanowi lewa skrzepła w niekształtne skalne podłoże, a ruchliwe fale — także lawa, tylko jeszcze w stanie płynnym. Ponad nami grzmi, huczy, sroży się Wezuwiusz i zionie ogniem wśrod zapadającego zmierzchu wieczornego. Obok nas szał rozpaczy tutejszych i obcych wieśniaków z poblizkich wiosek i mieszkańców Neapolu. Wszyscy mają przed oczami straszliwe sceny ubiegłych dni, a w myśli niepokój ciemnej przyszłości“.

Akademia Umiejętności.

(Telefonem) Kraków 12. maja.

Dzisiaj w południe odbyło się doroczne uroczyste posiedzenie Akademii Umiejętności. Na trybunie zajął miejsce Protektor - zastępca J. E. Julian Dunajewski, obok niego prezes J. E. Stanisław hr. Tarnowski, jeneralny sekretarz prof. dr. Bolesław Ulanowski i tegoroczny prelegent prof. Stanisław Smolka. Na około estrady zasiedli na fotelach członkowie Akademii tak miejscowi, jak przybyli ze Lwowa. Naprzeciw estrady w pierwszym rzędzie zaproszeni dostojnicy i naczelnicy prof. władz ze Lwowa Dembiński, prof. Till i prof. Kallenbach a dalej publiczność i panie.

Posiedzenie zagaił protektor-zastępca JE. Dr. *Julian Dunajewski*, poczem przemawiał prezes JE. *Stanisław hr. Tarnowski.*

Z kolei sekretarz generalny prof. *St. Ulanowski* złożył sprawozdanie z czynności Akademii w roku ubiegłym Na wstępie poświęcił żałobne wspomnienie zmarłym członkom Akademii: Tomkowi, Kawczyńskiemu, Karlińskiemu, Curie, Romanowi Pilatowi i Kalinie, przyczem zaznaczył najważniejsze momenta z działalności i rozwoju.

Następnie prof. dr. *Stanisław Smolka* wygłosił odczyt p. t. „Młodzież Lubeckiego“ przyjęty oklaskami.

Sekretarz jeneralny ogłosił nazwisko nowego czynnego członka krajowego na wydziale filologicznym prof. Dra *Józefa Kallenbacha.*

Również jeneralny sekretarz ogłosił że nagrody z z fundacyi Barszczewskiego przyznano: 1) za najlepsze dzieło historyczne, „Szkice z wieku“ prof. dr. *Tadeuszowi Wojciechowskiemu* we Lwowie: 2) za najlepsze dzieło malarskie „Cykl 18 studyów krajobrazowych“ artyście-malarzowi i poecie *Stanisławowi Wyspiańskiemu* w Krakowie 3) Nagrody 2000 kor. z fundacyi bł. p. Warschauera przyznano dr. *Sokołowskiemu* z Warszawy za II-tomowe dzieło o chorobach wewnętrznych. Posiedzenie skończyło się o godz. 3-popołudnie.

Kronika.

Lwów, 12 maja.

Z Izby handlowej i przemysłowej. Dnia 14 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się pełne posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej.

Repertuar teatru m. W niedzielę o 3 i pół popoł. „Kopciuszek“, o 7 i pół wieczorem „Żydówka“.

P. Bruchnalski starszy insp. okręgowy wraca dnia 17 bm. z urlopu i obejmuje urzędowanie.

Czwarty zjazd delegatów V okręgu Towarzystw gimnastycznych Sokolich odbędzie się jutro o godzinie 10 rano w górnej sali „Sokoła-Macierzy“.

Panu O. w odpowiedzi. Zapytuje Pan, dlaczego recenzent muzyczny „Gazety Narodowej“ tak się rzucił na Dyrekcyę Filharmonii. Zasiągnęliśmy co do tego informacyi u miarodajnego źródła i dowiedzieliśmy się, że nie dalej, jak zaledwie przed kilku tygodniami p. Gruder prosząc o drugi bezpłatny fotel dla jakiejś pani znajomej, nie miał w Dyrekcyi dość wyrazów podziwu i uwielbienia dla tej Dyrekcyi. Na wiadomość jednak o zamierzonem ustąpieniu tej Dyrekcyi wygodniej było zmienić swe zdanie. Nie spodziewa się już bowiem więcej *circenses* od niej i usiłuje widocznie zarobić na życzliwość następnej w imię *pereat* wierzyciel, *vivat sequens.*

W ostatnej chwili.

Wieczór humurystyczny. Dzisiaj odbył się w sali Kasyna Miejskiego „Wieczór humorystyczny“, z współudziałem chóru „Echa“, panny Maryli Schlesingerówny, p. Kiniarza, monologisty, tudzież orkiestry 15 pp.

Salę licznie zebrana publiczność zapełniła darząc grających frenetycznymi oklaskami.

Odegrano: Krotochwilę ze śpiewami w 1 akcie „O chlebie i wodzie“ oraz komiczno-krwawą operę w 1 akcie „Rinaldo-Rinaldini. W sobotę dnia 19 b. m. wieczorek będzie powtórzony. Szczegółowe sprawozdanie odkładamy do przyszłego numeru.

Telegramy.

Telefon między Lwowem a Krakowem przerwany, wskutek tego też nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Wiedeń. Wczoraj o godz. 3 popołuduiu przybył prezydent ministrów Wekerle do pałacu prezydyum Rady ministrów, gdzie odbyła się konferencya, wzięli w niej udział: prezes gabinetu ks. Hohenlohe, minister skarbu Kosel, minister rolnictwa Buquoy, kierownik ministerstwa handlu Auersperg. Na konferencyi tej zapadły uchwały w sprawie prac delegacyj, wyboru deputacyi kwotowych i w kwestyi traktatów handlowych.

Petersburg. Wczorajsze posiedzenie Dumy państwowej rozpoczęło się o godzinie 11 m. 30 rano. Prez. Muroncew zagaiwszy obrady odczytał telegram, przesyłający Dumie pozdrowienie od Sejmu finlandzkiego. Duma wśród oklasków upoważniła prezydenta, aby wysłał do sejmu finlandzkiego podziękowanie za ten telegram, Następnie odczytał telegramy od księcia Czarnogórskiego, burm. m. Pragi i czeskiej Rady narodowej z uznaniem narodu czeskiego. Telegramy te witano hucznymi oklaskami.

Przystąpiono do wyboru wiceprezydentów. Pierwszym wiceprezydentem wybrano księcia Dołgorukowa 382 głosami, drugim prof. Gredeskula z Charkowa 372, na 429 głosujących.

Wiedeń. Prezydent gabinetu węgierskiego dr. Wekerle po wyjściu z audyencyi u cesarza konferował z hr. Gołuchowskim.

Dr, Wekerle na wczorajszej audyencyi zdał cesarzowi obszernc sprawozdanie o wewnętrznej sytuacyi politycznej na Węgrzech, przedłożył projekt mowy tronowej, oraz projekty rządu węgierskiego, dotyczących wielu aktualnych spraw związanych z rozpoczęciem działalności sejmu, między innemi wnioski w sprawie mianowania prezydenta Izby magnatów,

Opawa. W sobotę popołudniu odbyło się w Witkowicach zgromadzenie, na którem strejkujący uchwalili w poniedziałek wrócić do pracy.

Rzym. W Izbie deputowanych odczytał przewodniczący pismo piętnastu socyalistycznych posłów, w którem ci oświadczają, że trwają w postanowieniu złożenia mandatów poselskich.

Wobec tego Izba przyjęła fakt ten do wiadomości.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Maksymilian Schlesinger.
Druk. „Pospieszna“ (Ostruszki) pod zarządem A. Filipowskiego